

## TADEUSZ WACŁAW BUDYNKIEWICZ ur. 1929; Lublin



<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Pochody 1-Majowe
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin; po 1944 roku
<b>Słowa kluczowe</b>	codziennosc w PRL, pochody 1-Majowe, festyny

### Pochody 1-Majowe

Na początku brałem udział w pochodach. Brałem, bo były przymusowe. Lista była, kto przyszedł, to był taki, co notował, że ten jest, to musiałem być. Ale to dopiero zaczęłem chodzić za Gierka, a później już wcale nie chodziłem, i do tej pory nie chodzę. O godzinie ósmej była zbiórka w zakładzie pracy i o dziewiątej myśmy wychodzili bocznymi ulicami, w boczną ulicę, i tam myśmy czekali na swoją kolejkę. Jak ta ulica się nazywa? Tu gdzie już Krótka, gdzie za delikatesami... Wieniawska. Na ulicy Wieniawskiej myśmy tak stali. Czyli myśmy już doszli na godzinę dziewiątą i tak myśmy stali do godziny prawie jedenastej, do wpół do dwunastej, jak nas wpuścili żeby przejść przez Krakowskie Przedmieście. Bo trybuna była koło poczty, naprzeciw poczty. I wtedy jak przeszli, to poszliśmy. A później to do zakładu pracy, to tak jak tośmy lampkę wina, tego siego, tak o takie o przyjęcie było. Ale to tacy pracownicy, którzy się tak składkę zrobili sobie, nie z całością. Branie udziału w pochodach było jak mordęga, no bo tyle godzin trzeba było stać. Jak mówię, o ósmej żeśmy się zgłosili w zakładzie pracy, przed dziewiątą myśmy wyszli, a byliśmy na Wieniawskiej prawie od dziewiątej godziny. Dziewiąta, dziesiąta, jedenasta trzeba było stać, bo staliśmy jedenasta, czy po jedenastej, czy wpół do dwunastej się to dopiero ruszyło. Pochód się kończył o pierwszej, drugiej. W pół do pierwszej, w pół do drugiej, o tak o tej porze. Nie chodziłem na festyny, ale koledzy mówią, że darmo były te kiełbaski. Można było do samochodu dojechać i można kanapkę z kiełbaską. Ja tam tego nie widziałem, tylko koledzy tak mówią.

Data i miejsce nagrania	2005-06-06, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"